

N^o. 42

Wartość numeru
20 gr.

Wartość prenumeraty
w Łodzi:

Mies. z dod. iluz. 4,20 gr.
Dla rob. 3,70 gr.
Gł. do dom. 30 gr.

Z przes. poczt.
Mies. z dod. iluz. 5,28 gr.
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

XXIX r.
istnienia.

Redakcja i Administr.
w ŁODZI.
Al. Kościuszki 41
TELEFON 28.
Konto P.K.O. 60594.
Red. przyjmuje od 11-12
Art. i listów anonimowych
nie umieszcza się.

Łódź.

ROZWÓJ

DZIENNİK NIEZALEŻNY OD ŻADNEJ PARTJI.
Czwartek dnia 11 lutego 1926 r.

Krwawy dzień w Kaliszu dziełem wywrotowców. Złot wicherzycieli komunistycznych. Pos. Hołowacz — komunistą poturbowany.

KTO DEMONSTROWAŁ?

Po onegdajszych zamieszkach, o których donosiliśmy w wczorajszym numerze w mieście panował wczoraj zupełny spokój.

Władze państwowe wraz z przybyłą komisją śledczą przystąpiły wczoraj do przesłuchiwania aresztowanych. Niektórzy z nich dopiero, po wytrzeźwieniu mogli udzielić pewnych odpowiedzi, twierdzą jednak, że „nie pamiętają“, co się działo.

Sprawdzanie tożsamości aresztowanych w Mieście jak dotychczas 36 ludzi, wykazało, że zaledwie nieznaczna część z nich stanowią bezrobotcy, zarejestrowani w tutejszym urzędzie pośrednictwa pracy. Pozostali rekrutują się przeważnie ze znanych policji włoczków i kryminalistów, pochodzących bądź z przedmieść, bądź z sąsiednich wiosek, jak s. Wydor, Zagórzynka i t.d.

Zeznania aresztowanych trzymane są na razie w tajemnicy, nie ulega jednak wątpliwości, że atak na magistrat, jak również na koszarę policji był oddawna planowany w myśl instrukcji agitatorów wywrotowych. Niektórzy przesłuchiwanym wyznali o posiadanych w tym kierunku instrukcjach.

Wśród aresztowanych jest wielu agitatorów i konfidentów partii komunistycznej i niezależnych socjalistów tż. drobnerowców.

STAN RANNYCH

Z poranionych podczas zajść manifestantów jeden zmarł. Życiu innych nie grozi niebezpieczeństwa. Również nie budzi poważniejszych obaw stan zdrowia prezydenta Szarasa, wicestarosty Ostaszewskiego i dwóch posterunkowych. Nieco gorzej ma się ranny nożem w kark aspirant Początek, jednakże lekarze nie widząc objawów zakażenia przypuszczają, że zdołają chorego uratować. Kilku rannych manifestantów jest — jak się dziś okazuje — poturbowanych kamieniami, rzucanymi przez współtowarzyszów. Stan ich nie budzi poważniejszych obaw.

CZY: A WINA ?

Panuje przekonanie, że wezwanie w porę posterków, skoro siły policyjne na razie zgromadzone, okazały się niewystarczające i nie pozwoliły na zajęcie odrazu stanowiska energicznego i zapanowania nad sytuacją, byłoby zapobiegło rozszerzeniu się wyryków i doprowadziło do szybszego zlikwidowania zajścia. Dopiero nadzieja na bezkarność rozchwiała spity i podniecany przez prowokatorów tłum.

W CZORAJSZY DZIEŃ W MIEŚCIE.

Rada miejska wydała odezwę, nawołującą do spokoju.

Wojewoda Darowski, który tu przybył, wydał zakaz zgromadzenia się na ulicach. Odbił konferencję z przedstawicielami wojska, prokuratury, miasta i kilku posłami.

Na ulicach miasta wystawiono kilka wzmocnionych patroli policyjnych. Po przedmieściach krążyła z rzadka patrole wojskowe. Od samego rana panuje zupełny spokój i życie płynie normalnym trybem. Jednak w ciągu nocy, a zwłaszcza wieczorem, w niektórych bohaterskich ulicach gromadziły się gru-

py wyrostków i różnych szumowin miejskich, które jednak na widok wojska rozchodziły się nie wszczynając żadnej akcji. Władze miejskie przystąpiły do porządkowania rozrzuconych aktów. Niektóre z nich znaleziono i zwrócono już do archiwów magistrackich. Przywrócono również w mieście zerwane gdzieś przewodniki telegraficzne i instalacji elektrycznej. Część przewodników telegraficznych na przedmieściach i w okolicy głównej poczty przy Al. Józefiny naprawili już wczoraj wieczorem i dziś w ciągu nocy monterzy dyrekcji poczty i telegrafów.

ZŁECIŁI SIĘ NA ŻER.

Do Kalisza przyjechało wczoraj kilku komunistów z szeregów komunistycznej i komunistycznej niezależnej partii chłopskiej. Postawili ci zwołali więc na godzinę 11-tą przed poł.

Władze zakazały odbycia wjazdu, wobec czego wojsko rozpedziło tłum zbrany, nie używając broni. Przy wypieraniu tłum poturbowano kilka osób, m. in. posła komunistycznego Hołowacza.

Ulica wykazuje pewną nerwowość, którą przywódcy komunistyczni usiłują wykorzystać dla swych celów.

Magistrat wczoraj był nieczynny. Sklepy przeważnie zamknięte.

STAROSTA STEFAŃSKI ZAWIESZONY W URZĘDOWANIU.

Jak donosi „Przegląd Wieczorny“ przy ustalaniu przez władze stopnia winy ze strony władz administracyjnych, które niedość sprężyć się działaly w pierwszej chwili zajęcia, wysunęto między innymi zarzut przeciwko staroście Stefańskiemu, obciążając go lekomyślnością, polegającą na tem, że w chwili, gdy tłum demonstrował przed magistratem — udał się on do gabinetu prezydenta wraz z przedstawicielami władzy policyjnej, czyli w ten sposób niższych funkcjonariuszy policji pozbawił kierowników. Wobec tego zarzutu starosta Stefański do czasu szczytowych wyjaśnień został zawieszony w urzędowaniu.

OPIS ZAJŚĆ.

Gdy około południa przed gmachem nowoodbudowanego ratusza na Starym Rynku gromadzić się począł tłum wyrostków i młodzieży, przeważnie w wieku od lat 16 do 24-eh, zjawily się na rynku dwa oddziały policji konnej i pieszej. Tłum uznał to za prowokację.

ODWRÓT POLICJI.

Pod naporem demonstrantów, oddziały pieszy, schronił się do gmachu ratusza. Pozostawiony na pastwę tłum oddziałek konny, złożony z 6 ludzi zaledwie, na ten widok zreiterował, z zamiarem przedostania się do swoich koszar przy ul. Nowy Świat.

NAPAD NA KOSZARY.

To zachowanie się policji ośmieliło tłum. Kilku wyrostków przedziło za uchwały-

cymi policjantami i dopadło ich tuż przed bramą koszar. Posypaly się kamienie, w odpowiedzi na co policjanci poczelii nacierać cych płazować szabłami.

Widząc wdzierający się do koszar rozszalały tłum, jeden z policjantów rozpoczął ogień karabinowy, mierząc w nogi napastników.

Aspirant policji Początek, licząc na swoją popularność w mieście, śmiało wkroczył między tłum z zamiarem sklonienia demonstrantów do rozjęcia się. Zaledwie jednak znalazł się w tłumie, otrzymał nożem cios w głowę oraz uderzenie w usta tak silne, że utracił dwa zęby.

Broczac obficie krwią, a.s. Początek dobiegł resztkami sił do szpitala wraz z ranionym również przy tej okazji przewodnikiem Łapczem.

Wówczas rozwydrzony tłum, wśród okrzyków: „Dobć ich!“ — zaatakował szpital, wdzierając się do sali operacyjnej na lewym piętrze.

W tym tragicznym momencie zastąpił droge napastnikom jeden z lekarzy szpitalnych. Pod wpływem perswazji doktora tłum z wolna opuścił budynek szpitalny, kierując się wśród okrzyków z powrotem przed ratusz.

U wejścia do gabinetu prezydenckiego na 1-szem piętrze padł raniony ciężko w głowę prezydent Szaras.

TEUM SZALEJE.

Potem rozpoczęła się orgia. W ciągu kilkunastu minut tłum zdemolował doszczętnie całe pierwsze piętro gmachu ratusza. Nie oszczędzono ani jednej ubikacji.

Dopiero gdy na telefoniczne wezwanie, z koszar odległej o kilka kilometrów od miasta Szczypiorny nadciągnęli około godz. 5 popołudniu posiłki w sile 2-eh kompanii 29 pp. i kilku karabinów maszynowych, przystąpiło wojsko do rozgazania tłumy.

TABELA WYGRANYCH LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

Wczoraj w 6-tym dniu ciągnięcia 5-aj klasy polskiej loterii klasycznej, glówniejsze wygrane padły na numery następujące:

5.000 zł. nr. 12174.
3.000 zł. nr. 25638.
Po 2.000 zł. nr. 12415 47988.
Po 1.000 zł. nr. 1282 43316 48368.
Po 600 zł. nr. 7033 12307 15831 17225 20783 34067
26110 29840 37353 37451 47727 52063 52556 52877.
Po 500 zł. nr. 3308 7825 8763 11008 12567 16858
23898 28409 31967 43253 45340 52137 52504 57718 59046
62307 64579 64586.
Po 400 zł. nr. 1117 3720 4590 5150 6098 7090 7687
7830 10241 11456 14158 14547 15720 15931 17068 17372
18220 18487 18697 19670 20008 21296 23943 23278 24253
24303 24895 25519 25733 24767 26785 28661 31350 32296
35721 36234 36588 37147 37963 40100 44840 46650 51304
54933 55135 60505 61320 62206 63435 63324 64384.

TELEFONEM z WARSZAWY

„ZAWIERCIE” URUCHOMIONE.

*) W wyniku porozumienia ministerstwa przemysłu i handlu i ministerstwa skarbu z zarządem Spółki akcyjnej „Zawiercie”, wielkie zakłady bawełniane powyższej firmy zostały częściowo uruchomione w dniu 8 b. m. Stopniowo zostaną wprowadzone w ruch poszczególne działy fabrykacji tak, że w końcu miesiąca lutego fabryka zatrudni około 3000 robotników.

ZAMÓWIENIA DLA PRZEMYSŁU WŁOKIENNICZEGO.

*) W departamencie przemysłowym ministerstwa przemysłu i handlu odbyła się dnia 10 b. m. przy udziale przedstawicieli ministerstwa spraw wojskowych konferencja w sprawie zamówień wojskowych dla przemysłu włókienniczego.

Aczkolwiek projekt budżetu na rok 1926 przewiduje nieznaczne na powyższ cel sumy, ustalono na konferencji, że sprawa w mówień należy zainteresować w odpowiednim stopniu wszystkie trzy ośrodki przemysłu włókienniczego, a mianowicie: Łódź, Bielsko i Białystok.

WARSZAWSKA GIEŁDA OFICJALNA

Warszawa dnia 10 lutego 1926 r.

WALUTY:

Dol. St. Ziedn. 7.30.

DEWIZY:

Holandia 292.60
Londyn 35.56
Nowy Jork 7.30
Paryz 26.85
Praga 21.61
Szwajcaria 140.65
Wiedeń 102.75
Włochy 29.50.

Obrót ogólny — przeszło 300.000 dolarów, w tem gotówka około 70.000 dolarów. Całe zapotrzebowanie pokrył Bank Polski. Dolar gotówkowy w obrotach międzybankowych 7.35, w prywatnych 7.63 Rubel złoty: 4.05—4.06.

PAPIERY PROCENTOWE:

8 proc. poż. konwersywna 100: 10 proc. poż. kolejowa 120—125; 6 proc. poż. dolarowa w r. 1920 65.50 (zl. 478.15); 5 proc. pań. poż. konwersywna 34.50; 4 i pół proc. L. Z. 1920 roku, stempł. 1.10; 5 proc. L. Z. m. Warszawy przedw. 21.75; 5 proc. L. Z. Warszawy złotych 32.25 4 i pół proc. L. Z. Warszawy przedw. 18.25.

AKCJE.

Bank dyskontowy 4.60 Bank handlowy 1.75; Bank przem. we Lwowie 0.08; Bank za chodn. 1.00; Bank Zw. sp. zar. 4.00; Chodorów 4.50; Czestocice 0.85; Warsz. Cukier 2.15; Łazy 0.08; Nobel 1.55 Wegiel I-IV em 2.05; Cegielski 8.00; Lipop 0.70 Modrzejów 2.30 Norblin 0.86; Ostrowiec 5.00 Parowoz-zy 0.22; Rudzki 0.96; Starachowice 0.85 Ursus 0.53; Zieleniewski 10.65; Zawiercie 6.65 Zyrardów 8.15; Berkowski 0.64; Habersbusch 5.15; Spirytus 1.50; Cmielów 0.20.

Pożyczka dolarowa mocniejsza — w związku z mocniejszą tendencją dla dolara. Akcje nieco słabiej, zainteresowanie spekulacji znów się zwraca ku dolarowi. Bank Polski słabiej: 64.00—61.00—62.00.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Łódzkie kino-teatry zamknięte.

400 RODZIN BEZ PRACY. MAGISTRAT TRACI 5 TYS. ZŁOTYCH DZIENNIE.

W dniu wczorajszym Łódzki Komitet Polskiego Związku Teatrów Świetlnych w sali Grand kina urządził konferencję prasową, na której prezes Wagner zapoznał przedstawicieli prasy miejscowej z rozpaczliwą sytuacją kino-teatrów, doprowadzoną do ruiny materialnej przez nadmierne opodatkowanie. Opodatkowanie to, wynoszące jak wiadomo 75 proc. od cen zasadniczych, tak obciążało budżety

Pozwól kurze grzędy...

Konferencja rozbrojeniowa a Sowiety.

Cziczeryn stawia warunki.

Moskwa 10-2 (pat)

„Tass”: Komisarjat ludowy spraw zagranicznych otrzymał od sekretarza generalnego Ligi Narodów Drumonda telegram, donoszący o życzeniu 5 mocarstw, odroczenia terminu zwołania komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej i zapytujących komisarjat ludowy spraw zagranicznych o uwagi w tej sprawie.

W odpowiedzi na ten telegram Cziczeryn wskazuje na to, że rząd sowiecki wyraził już dawno gotowość uczestniczenia w komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej. Cziczeryn oświadcza, że rząd sowiecki, który jest zupełnie przygotowany

do współdziałania w pracach tej komisji, nie ma nic przeciwko natychmiastowemu jej zwołaniu, wszelako ze względu na życzenie 5 mocarstw zgadza się na przesunięcie terminu konferencji. Rząd sowiecki domaga się jednak zwołania wzmiankowanej komisji poza Szwajcariją, stwierdzając, że jest to wynik wstępny współdziałania unii sowieckiej w pracach tej komisji.

Nakoniec Cziczeryn wyraża życzenie, aby obrady komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej odbywały się w kraju, utrzymującym z naszą sowiecką stosunki dyplomatyczne.

—oOo—

Propaganda bawarskich wysłanników

w południowym Tyrolu.

Wykrycie obfitego materiału wojennego.

Pravż 10-2 (pat)

Dzienniki donoszą, że oddział karabinierów przeprowadził na wyżynie Lararen poszukiwania, w wyniku których wykryto

materiał wojenny: rewolwery, karabiny, szable, dynamit; naboje i jeden karabin maszynowy.

Stwierdzono, że posiadaczy broni odziedziczyli w ostatnich czasach

bawarscy wysłannicy z Monachium, których zadaniem było prowadzenie propagandy w Trentino. Wyśłannicy ci zapowiadali przewrót pangermanistyczny nad górna Adygę. Poszukiwania doprowadziły do wykrycia w Bolsano

broni i amunicji, przyczem aresztowano kowala Antono Nic-

coluzzię z Lucerny, przebywającego czasowo w Bolsano. Panuje przekonanie, że znaleziona broń jest

zaledwie część ukrytej w różnych miejscowościach broni do której trudno się obecnie dostać z powodu śniegów. Dotychczas aresztowano 5 osób. Spodziewane są dalsze aresztowania

Rzym 10-2 (pat)

Na dzisiejszem posiedzeniu senatu Mussolini odpowiedź na ostateczne przemówienie Stresemanna.

Berlin 10-2 (pat)

Według doniesień pism, Mussolini ma zamiar poruszyć w odpowiedzi na wczorajszą mowę dr. Stresemanna w szczególności kwestję granic Białej, do której aluzję zawierała mowa Stresemanna

Ambasador włoski opuścił Berlin.

Londyn 10-2 (pat)

„Daily Express” donosi, że ambasador włoski w Berlinie wyjechał do Rzymu. We-

dług „Timesa”, nie ma on powrócić już na swe stanowisko.

—oOo—

Historyczny dzień.

Jutro nastąpi przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów.

Genewa 10-2 (pat)

Nadzwyczajna sesja Rady Ligi Narodów dla zwołania nadzwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Ligi Narodów w sprawie przyjęcia Niemiec do Ligi odbędzie się w piątek o godzinie 3 po południu w Genewie.

Sesja piątkowa poświęcona zostanie wyłącznie tej sprawie, będzie miała charakter czysto formalny

ny i potrwa tylko parę godzin. Briand, Chamberlain i członkowie Rady reprezentowani będą przeważnie przez posłów danych państw w Bernie. Obradom przewodniczyć będzie zastępca Seialoji, poseł włoski w Szwajcarii, Garbassa.

Prawdopodobnie nadzwyczajne Zgromadzenie Ogólne zostanie zwołane do Genewy na dzień 8 marca, równocześnie z kolejną sesją Rady Ligi.

kino-teatrów, że te ostatnie w dniu wczorajszym zostały zamknięte gdyż przynosiły dość znaczny deficyt.

Przez zamknięcie kino-teatrów 400 rodzin znalazło się bez pracy, a Magistrat stracił około 150 tys. złotych miesięcznie, pobieranych tytułem podatku widowiskowego.

Winę za to ponosi Magistrat, który na wszelkie memorjały Związku Teatrów Świetlnych, dowodzące konieczności obniżenia stawek podatkowych nie odpowiadał.

Wprawdzie na okres od 15—V do 15—VIII podatek obniżono z 75 proc. na 50 proc. ale po upływie tego okresu przywrócono, podatek 75-cio procentowy, chociaż frekwencja się nie podniosła, a przeciwnie — spadła.

Coroczny spadek frekwencji ilustruje nam choćby ten jeden przykład: w maju 1923 roku frekwencja Luni wynosiła 42 tys. osób, a w maju 1924 roku — tylko 23 tys.

W roku ubiegłym było jeszcze gorzej, tak, że podatek widowiskowy w roku 1925 przyniósł mniej, niż w roku 1924.

Aby podnieść frekwencję kino-teatrów Związek Teatrów Świetlnych proponuje następujące stawki podatkowe od widowisk: dla kino-teatrów I kateg. (Luna, Casino, Reduta, Grand-Kino) od 60 proc. do

30 proc., dla kino-teatrów II kateg. (Apollo, Czysta, Dom Ludowy, Nowości, Odeon, kino Spółdz. Pracown. Państw. Resursa) od 55 proc. do 30 proc. i dla kino teatrów III kategorii (Curso, Flora, Syrena i td.) od 40 proc. do 25 proc.

Oczywiście największy procent podatkowy pobieranoby od miejsc najdroższych zaś III miejsca byłoby obciążone podatkiem minimalnie.

Na memorjał, dowodzący konieczności takiego opodatkowania Magistrat nie odpowiedział, jak również i na drugi, domagający się aby zaległe sumy podatku widowiskowego od 15 sierpnia zostały zmniejszone o jedną trzecią część. (50 proc. zamiast 75 proc.)

Takie stanowisko Magistratu zmusiło Polski Związek Teatrów Świetlnych do zamknięcia kin na tak długo, dopóki czynniki samorządowe nie znajdą stopy podatkowej od widowiska tyle, że przy jej zastosowaniu teatry świetlne nie będą przynosiły deficytu.

Podobno w ostatniej chwili (już po zamknięciu kin) Magistrat sprawę obniżenia podatku widowiskowego potraktował przychylnie, być może, że zwolennicy srebrnego ekranu zostaną nie na długo pozbawieni tej godziwej i kulturalnej rozrywki.

—oOo—

Zprac.

Wizja 6 listopada.

Komunistom nie udało się dnia 8 lutego w Kaliszu, urządzić krakowskiego dnia 6 listopada.

Jeżeli w ostatnich czasach slyszymy nieco mniej o agitacji komunistycznej, to nie dla tego żeby komuniści zamiechali swej działalności i zmniejsza intensywnością starali się przygotować przewrót wewnątrz państwa, lecz dlatego, że wobec czuności naszej policji stali się nieco ostrożniejsi i nie marnują swych sił i osób na bezcelowe demonstracje działając ciszej, ostrożniej, bardziej planowo i bardziej stanowczo.

Dla akcji swej mają obecnie komuniści wyjątkowo podatne pole działania i wyjątkowo odpowiednią chwilę: wzrastająca z dnia na dzień liczba bezrobotnych i ogólna nędza w kraju to najlepsze atuty dla demagogji i akcji wicherzycielskiej wśród głodnych i niezadowolonych.

Gdzie i kiedy agitacja komunistyczna wymierzy cios w państwo trudno jest przewidzieć: raz dzieje się to w Krakowie, drugi w Sosnowcu, trzeci w Kaliszu. I oto dzisiaj jesteśmy pod wrażeniem rozruchów w Kaliszu.

Kalisz nie znajduje się ani w lepszym ani też w gorszym położeniu niż szereg miast o bezrobotnej ludności fabrycznej. Z funduszy rządowych uruchomiono tam nawet szereg robót inwestycyjnych przy których zatrudniono część bezrobotnych płacąc im do natym po 3 zł. 30 gr. i 3 złote kawalerom. W ostatnich dniach zmieniono wysokość stawek przez podniesienie płacy żonaty m. obniżenie kawalerom Magistrat wychodził ze słusznego założenia że członkowi który musi utrzymać całą rodzinę trzeba przyjąć z bardziej wydatną pomocą niż kawalerowi na którym nie ciąży obowiązek.

Na tem tle powstał zażalenie z magistratem i strajk zainteresowanych bezrobotnych: strajk nieco dziwny jeżeli zważyć że praca która wykonują bezrobotni jest dla nich szluczną stworzona; jest tylko pewnego rodzaju forma wsparcia, i jako taka musi być przez nich traktowana.

Rozruchy kaliskie wywołane zostały przez agitację komunistyczną, podniecającą niezadowolonych bezrobotnych z systemu przyzwyczajenia zapomóg. Termin rozruchów został naznaczony przez komunistów na dzień 9 lutego ze względów taktycznych, celem uprzedzenia partji P.P.S. która na dzień 10 lutego zwołała wielki wiec bezrobotnych. Komuniści, oficjalnie „nazwani” niezależnymi „socjalistami” nie czując się na siłach by rywalizować z „socjalistami” postanowili wyrwać inicjatywę swym konkurentom, i dlatego urządzili zamieszki dzień przedtem, tem więcej że sprzyjały im okoliczności gdyż tego dnia, we wtorek był w Kaliszu jarmark.

Rozruchy wyręzserowane były dość banalnie, według stałego ale niezawodnego schematu. A więc: pogłoski wśród tłumów że zapomogi mają być odebrane, pewna ilość wódek rozdzielona pomiędzy chaetnych do awantur. Potem demonstracja przed Magistratem, żądanie podwyższenia zapomóg o

100 procent i natychmiastowej wypłaty pieniędzy. Tłum wdziera się do wnętrza domu, demoluje urządzenie, bije kto pod reke po padnie. Policja spieszy z pomocą. Grad kamieni pada na jej głowę. Potem naturalnie część rewolucjonistów spieszy pod więzienie aby uwolnić bandytów, zbrodniarzy i bolszewików. Tu jednak wojsko położyło kres niebezpiecznej zabawie bezrobotnych.

Otóż najbardziej znamienitym punktem rozruchów jest właśnie ta akcja rebeliantów na korzyść trzymanyh przez sprawiedliwość w bezpiecznym miejscu rzeźmieszków, zbrodniarzy i komunistów — bolszewików. Mamy naizupełnie jasny dowód że akcja bezrobotnych nie miała jedynie na celu poprawę bytu ekonomicznego bezrobotnych, lecz chodziło tu o cele polityczne, a ściślej mówiąc bandycko-komunistyczne. Niewątpliwie gdyby tłum stał się panem więzienia, to panowie siedzący w więzieniu stałiby się panami miasta i następnego dnia już nie byłoby w mieście ani jednego nieobrabowanego sklepu.

Charakterystycznym jest również że

tłumy składały się przeważnie z małych wyrostków. Świadczy o tem najlepiej lista rannych na której znajdują się tylko młodociani komuniści od lat 15 do 24. Ludzie w starszym wieku ranni byli to tylko przedstawiciele praworzadności, ci którzy odnieśli rany w obronie ładu i porządku.

Energiczne zarządzenie władz, zdecydowana postawa wojska a ponadto słabe siły rebeliantów sprawiły że rozruchy nie przybrały groźniejszych rozmiarów i w krótkim czasie zostały zlikwidowane. Temu więc zawdzięczamy że Kalisz z 9 lutego nie stał się Krakowem z 6 listopada, do czego łatwo mogłoby dojść.

Rozruchy kaliskie są jeszcze jednym ostrzeżeniem przed akcją komunistów którzy ani na chwilę nie ustają w swej intensywnej pracy na terenie Polski. Przebieg rozruchów uczy nas, że tylko zdecydowane, energiczne zarządzenia zapobiegają tak smutnym chwilom, jak te które przeżył Kraków 6 listopada 23 roku. Z.

Drugie imperjum rzymskie.

Zaprzątnięci sprawami, wysuwającymi się na czoło zagadnień najbardziej nas interesujących, nie zwróciliśmy dotąd uwagi na nową nutę, która uderza w całym ruchu faszystowskim we Włoszech. Ma my tu na myśli nutę bezwzględnej szczeroci w stosunku do społeczeństwa.

Mussolini, od którego tuż po zabójstwie Matteotiego odsunęli się wszyscy jego przyjaciele, grupujący się w obozie popolarów i liberałów demokratycznych. Mussolini, przeciw któremu zydostwo i faryzajstwo wytoczyły ostatnie działa, zrozumiał, że życie polityczne w Europie pogrążone jest w niewoli kłamstwa. Demagodzy, w myśl hasła „mundus vult decipi, ergo decipiatur” uprawiają orgje cynizmu w oklamywaniu tłumów, a temu właśnie Mussolini zaczął się przeciwstawiać z całą siłą i energją. Prowadzeni przez przywódcę faszystów zaczęli przemawiać do ludu zupełnie innym językiem, zaczęli mówić o obowiązkach obywatelskich, o konieczności podporządkowania interesów egoistycznych i klasowych dobru narodu i państwa. Słowa ich docho dziły tak samo do robotników, wychowanych w doktrynie klasowej, jak i kapitalistów, a skutek jest ten, że Włochy kroczą dzisiaj we wszystkich dziedzinach zwycięsko naprzód. Cokolwiek byśmy sądzili o faszyzmie, z jakimkolwiek sentymentem byśmy od nosili się do jego twórcy, przyznać musimy, że nowo czesny ruch narodowy we Włoszech nie jest tylko ideowym prądem, nie jest porywem garści entuzjastycznej młodzieży, lecz jest zorganizowaną siłą, obo zem, który ma wyraźne cele, wyraźne metody działania, ruchem politycznym w całym słowa tego znaczeniu. Doszło do tego, że niejedno państwo, kroczące niby to nowymi drogami, patrzeć musi dziś z wistnem okiem na panujący we Włoszech ten społeczny, na doskonałą sytuację finansową na tę wyteżoną pracę we wszystkich polach, na szybkie postępy w szkolnictwie i na wyniki reformy ustroju społecznego. Jeżeli rzucimy okiem na ostatnie miesiące panowania Mussoliniego, to dostrzeżemy, że Włochy wypuścili z towarem 300,000 okrętów w ciągu roku, że zajęły drugie miejsce po Anglii, że po raz pierwszy po r. 1870 przystąpiły do zadzierżgnięcia przyjaznych stosunków z Watykanem.

Obecnie upływa tysiąc pięćset lat od chwili upadku pierwszego cesarstwa rzymskiego i dziwnym zbiegiem okoliczności teraz właśnie stanęła ludzkość, szukająca dróg przyszłości, wobec zagadnienia: Moskwa, czy Rzym?

Dawna, przedwojenna Europa zapadła się szybko w przepaść. Prądy, które się przeżyły, utraciły wartość i przestały pociągać, a młode pokolenie zaczęło szukać nowych sposobów wcielenia w życie swych aspiracji. Bolszewizm wypowiedział walkę na życie i śmierć całemu dorobkowi, osiągniętemu w ciągu wieków przez wysiłki przez narody Eur-

py Zachodniej, wychowanej na nauce Kościoła Katolickiego i w tradycjach starego Rzymu. Stara cywilizacja katolicka i rzymska została zagrożona przez ofensywę skonsolidowanych sił masońsko-bolszewickich, które uderzyły z całą potęgą na zdezerjentowane i osłabione przez wojnę narody europejskie. I oto z miasta cesarów i papieży odezwał się głos, który zapowiedział odsiecz i obronę starej, zachodniej kultury. Z tego samego Rzymu, który dał narodom, osiadłym nad brzegami morza Śródziemnego długoletni pokój rzymski, z tego samego Rzymu, skąd myśl katolicka promieniowała na cały świat, idzie obecnie wieść o zwycięstwie nowych prądów faszystowskich nad dawnymi błędami.

W całej prasie europejskiej, podlegającej wpływom masońskim i żydowskim, uprawiane jest stałe zohydowanie faszystów i podawanie o nim jaknajmniej zżywych informacji aby nie dopuścić do naśladownictwa w innych krajach. Najzacieklejszą walkę przeciw Mussolinemu prowadzi wolnomularstwo, albowiem jest on w jego oczach zdrajcą i wrogiem. On bowiem, jako wybitny socjalista, przejrząwszy taktykę wolnomularstwa, przeprowadził uchwałę na kongresie partyjnym, żądającą wystąpienia z łóż, on to wydał dekret nakazujący likwidację farmasońskich organizacji, on wreszcie zaczął podkreślać znaczenie wiary w życiu publicznym, przywrócił obywatelstwu katolickim rolę tradycyjną w uroczystościach narodowych i zamierza doprowadzić do pogodzenia stolicy apostolskiej z rządem włoskim, czemu konsekwentnie przeciwdziałalo wolnomularstwo.

Faszyzm uporał się w zupełności ze wszystkimi wrogami i po przywróceniu porządku wewnątrz kraju, rozpoczął odrodzenie polityczne, zapewnił sobie poważny sukces na zewnątrz, uzyskując od Stanów Zjednoczonych systematyzację długów. Może on sobie teraz pozwolić na wiele takich rzeczy, przed którymi zawałaby się każdy inny dyktator, może sobie pozwolić na pójscie śladami dawnych cesarów, opieranie swej polityki na ostrzu bagnietów i zajmowanie wręcz wrogiego stanowiska wobec Niemców, które zarysowuje się w chwili jednoczesnego zbliżenia na ku Francji i Anglii.

Na jedno chcielibyśmy zwrócić uwagę, a mianowicie na dziwną analogię między triumfującym cezarystwem rzymskim, a imperjalizmem Mussoliniego. Cezaryzm powstał po zdławieniu i zduszeniu wszelkiej opozycji, po uporządkowaniu spraw społecznych po zduszeniu anarchji, szerzonej przez Catilinów, imperjum włoskie, — kto wie, czy nie drugie imperjum rzymskie — święci swe narodziny po złamaniu buntu bolszewickiego, po zdeptaniu opozycji i zdobyciu zwycięskich triumfów wewnątrz kraju i zagranicą.

Ordynat Bisping przed sądem.

SZYSTY PZIEN ROZPRAW.

Nigdy jeszcze warszawski sąd apelacyjny nie był tak przepelniony publicznością jak w czasie onegdajszej rozprawy przeciw Bispingowi.

Prok. Kamiński przeszedł do spraw materalnych, zmierzając do wykazania, iż w czasie, kiedy oskarżony miał udzielać księciu pożyczek — sam był w trudnym położeniu finansowym. Bisping odpowiada, że trudności pieniężne mogły powstać właśnie z racji udzielonych zmarłemu pożyczek.

Prok.: Czy oskarżony otrzymał od księcia na prezent ślubny czek na 10,000 rubli?

Osk.: Kategorycznie temu zaprzeczam i uważam takie pytanie za wysoce obraźliwe.

Prok.: Czy oskarżony nie mógłby powiedzieć kogo podejrzewa o zabójstwo księcia?

Osk.: Choć nie mam konkretnych dowodów, jednak łączę śmierć księcia z akcją, związaną z pewnymi kombinacjami przy budowie fortecy. Władanie, dokonane do pałacu po śmierci księcia i kradzież ważnych dokumentów, potwierdza to przy uszczerbie.

Rewelacje podsądnego poparli adwokat Bitner. Naczelnik policji śledczej, Sonnenberg, opowiadał obrońcy o trudnościach i przeszkodach, rzucanych pod nogi śledztwu w sprawie zabójstwa księcia. Matka oskarżonego dokonywała w Ameryce usilnych poszukiwań jednego z wywiadowców rosyjskich, zbiegłego tam bezpośrednio po zabójstwie w Teresinie.

Sąd przystąpił do przesłuchania świadków. Zeznawali p. Hebdzyński, wicemin. sprawiedliwości, prof. Kraszewski i p. Herszelman. P. Hebdzyński mówił o transakcjach majątkowych oskarżonego. Prof. Kraszewskiego wypytywano o szczegóły analizy chemicznej herbaty, w której wykryto pewną dawkę strychniny. Przeznaczony do analizy płyn osk. Bisping oraz książę Drucki-Lubecki przynieśli do sądu. Jaką ilość strychniny w herbie znaleziono, świadek obecnie nie może ustalić.

Wielkie zainteresowanie obudziło zeznanie p. Herszelmana, b. prokuratora rosyjskiego przy są-

dzie okręgowym. On to oskarżał Bispinga w I—ej instancji i miał uprzednio nadzór nad śledztwem. P. Herszelman pierwszy raz wyjechał do Teresina w dwa dni po zabójstwie i znalazł się wówczas w pociągu razem z Bispingiem. Bisping wówczas mówił o pogłoskach, zwracających uwagę na służącego księcia, Grałę, z którym miały zmarłego łączyć jakieś stosunki.

Przew.: Czy były to stosunki homoseksualne?
Sw.: Nie. Dotyczyć one miały pewnych zobowiązań księcia względem siostry, czy matki Grałi. Dokonano u służącego rewizji, nie jednak podejrzanego nie wykryto. Nadto u „alono zupełnie jego alibi.

Prok.: Czy pan nie słyszał o decyzji sądu w sprawie skierowania procesu Bispinga do ponownego śledztwa?

Sw.: Nie.

Prok.: Czy istniały już wówczas pogłoski o innych ludziach, którzy przyznawali się do zabójstwa księcia?

Sw.: Tak, był r.p. w więzieniu kieleckim areztant, przypisujący sobie winę zabójstwa księcia.

Okazało się, że więźniowi chodziło tylko o wyjazd do Warszawy, — gdzie następnie zeznania swe cofnął.

Wniosek o aresztowanie Bispinga postawił nie p. Herszelman, lecz prokurator izby sądowej Kessel. Świadek był przeciwny aresztowaniu ze względu na interes śledztwa.

Na interwencję Koła Polskiego w Dumie śledztwo prowadził p. Marszałek, naczelnik urzędu śledczego w Petersburgu, specjalnie delegowany do Warszawy. P. Marszałek wyjechał po kilku dniach, nie wskazawszy, choć znalazł na terenie zabójstwa trzecią kulę, odmienną od dwóch, wyjętych z ciała nieboszczyka.

Na zapytanie adw. Bitnera w sprawie znalezienia w parku żelaznego łomu, p. Herszelman stwierdza, iż łom ten widział w dowodach rzeczowych, lecz nie pamięta, czy były na nim ślady krwi.

Na tem posiedzenie przerwano.

—oOo—

Zakładnicy z Rosji w Warszawie.

WYNEDENIANI, OSŁABIENI, CHORZY.

Onegdaj o godzinie 8—ej rano do Warszawy przybyli czterej zakładnicy, p. Laszkiewicz, pani Ko wrygo, księża Michał Ussas i Mateusz Dmowski.

Na granicy polsko—rosyjskiej przywieziono ich w sobotę, o godzinie 5—ej po południu. W Stoli each wobec władz miejscowych nastąpiła wymiana zakładników polskich na grupę komunistów. Przybyli ze wzruszenia nie mogli na razie mówić. Obaj księża przyjechali w cywilnych nędznych okryciach z brodami i włosami.

Ksiądz Ussas po przybyciu do Warszawy zgolił odrazu wasy i brodę i nałożył sutannę. Jest to 40-letni szczupły szatyn, średniego wzrostu, ostrzyżony na jeża z mocno wpadniętymi policzkami, mó wi z akcentem wileńskim, chory jest na skorbut, bardzo przytem osłabiony i unika wszelkich rozmów Wygląda na 35 lat.

Ksiądz Mateusz Dmowski, były profesor w

akademii petersburskiej jest również szczupły i średniego wzrostu. Mając lat 52, wygląda ze swą siwiejącą dużą brodą, której nie zgolił jeszcze i ze srebrzystymi nieco włosami na starca. Chodzi on nadal w cywilnem ubraniu i chlubi się starém wytartym paltem, które mu na drogę dał jego dawni parafjanie petersburscy. Jest on tak wyczerpany i bezsilny, że na schody wprowadza go dwóch księży. Wczoraj w południe ksiądz Dmowski złożył wizytę Kardynałowi Kakowskiemu a następnie swoim znajomym. Ksiądz Dmowski ma chrypkę i mówi tak cicho i niewyraźnie, że nie zawsze można go zrozumieć. W więzieniu przeważnie żywił się przysyła nem z Petersburga przez swych parafjan jedzeniem Obaj księża zamieszkali w konwikcie księzowskim przy ulicy Traugutta Nr. 1. Pani Wiktorja Kowrygo i b. konsul Józef Laszkiewicz zakwaterowali się przy wiatnie.

—oOo—

Pomysłowi oszuści.

ARESZTOWANIE SZAJKI „NIEBIESKICH PTKÓW” OPERUJĄCYCH W LWOWSK. KAWIARNIACH.

Przed kilku dniami pewien obywatel ziemski doniósł I kom. P. P. we Lwowie, że padł ofiarą oszustwa ze strony niejakiego Edwarda Kniffa, od którego pożyczył 200 dolarów, dając mu na zastaw 2 wspaniałe futra krymskie damskie, teltórzowe futro męskie, 20 kg. srebra, 12 srebrnych kieliszków, sznur pereł oraz 4 złote zegarki ogólnej wartości 4000 dolarów. Gdy po upływie terminu obywatel ów chciał zastaw wykupić, okazało się, że Kniff wraz ze swymi współpracownikami rzeczy te sprzedał.

Na podstawie tego doniesienia wszczął komisariat dochodzenia, których wynikiem było ujęcie świetnie zorganizowanej szajki oszustów, operujących w kawiarniach: Wiedeńskiej, De la Paix, City. Szajka ta, w skład której wchodziłi oprócz Kniffa, sziany i różnych ater Zygfryd Brill, Bracia Klinge rowie, Edward Lapczyński, Izidor Gelb, Aleksander Pawłowski i Półkach Weiser, wyszukiwała bogatych ludzi, chwilowo potrzebujących gotówki, którym na ostępnie udzielała wadkich pożyczek, biorąc na za-

staw drogie kosztowności.

Pożyczki te nigdy nie stały w żadnym stosunku do wartości zastawianych przedmiotów. Oszuści celowo brali duże zastawy, poczem z miejsca je sprzedawali.

Po ujęciu całej szajki wyszło na jaw, że popełniła sprzeniewierzenia na około 8,000 dolarów.

Prócz wymienionego obywatela ziemskiego, jest poszkodowanych bardzo wiele osób. I tak od pewnego przemysłowca oszuści wzięli na sprzedaż kolję brylantową wartości 1000 dolarów, dali mu na poczet ceny sprzedażnej 100 dol. zaliczki, a następnie odprawili go z niczem.

Pewna pani, właścicielka sklepu jubilejkiego, znajdując się w kłopotach finansowych, zastawiła u nich damską torebkę złąta wagi 400 gramów, wartości około 400 dolarów, za 100 dolarów, i torebki oczywiście więcej nie zobaczyła, gdyż oszuści sprzedali ją jubilerowi w pasażu Hausmana, który dla zatarcia śladów sprzedał ją stopił. W ten sposób

urządzili pewnego właściciela dóbr z Wołynia, który im oddał na sprzedaż 2 złote zegarki, broszkę brylantową i futro krymskie, lecz ani grosza od nich nie otrzymał. Podobny los spotkał córkę prof. uniwersytetu S., która szajce tej powierzyła futro krymskie na sprzedaż i również pieniędzy nie dostała.

Urządzili się też i w inny pomysłowy sposób. I tak do pewnego właściciela mleczarni przy ul. Zy blikiewicza przyniósł Kniff kilka przedmiotów dużej wartości pod zastaw i wzięł 850 dolarów. Po upływie godziny wpadł i oświadczył mleczarzowi, że ma właśnie kupca na te przedmioty, że będzie miał zaraz gotówkę i zwróci mu dług z dużym procentem, potrzebuje tylko owe rzeczy, aby je pokazać nabywcy. Mleczarz naiwnie wydał mu rzeczy i z powrotem ich nie odebrał.

Oto parę tylko przykładów z kilkunastu wypadków dotąd ujawnionych. Nie ulega kwestji, że jest ich znacznie więcej, nikt bowiem w poszkodowanych nie uczynił doniesienia przeciw oszustom, są to bowiem ludzie bogaci, kupcy, przedsiębiorcy, właściciele dóbr, którzy będąc w chwilowej potrzebie, weszli w kontakt z oszustomi i wolą stracić tyle, a nie psuć sobie kredytu przez rozgłaszanie wypadku, którego padli ofiarami. Na tem też tie szantażowali następnie aresztowani swe ofiary.

Większość wyłudzonych rzeczy odebrano już z czwartych rąk. Dość powiedzieć, że wraz z gotówką doniesieniem i aresztantami odstąpiono ekspozyturze śledczej 7 damskich futer, 2 sznury pereł i mnóstwo innych kosztowności.

—oOo—

WIADOMOSCI Z KRAJU.

KATOWICKI ZBIORNIK WODY WYLECIAŁ W POWIETRZE.

(k) Wczoraj w nocy nastąpił w Katowicach bardzo silny wybuch.

Jak się okazało, pod ciśnieniem wody rozerwany został zbiornik wody na wieży ciśnieni.

Pod wpływem ciśnienia, mur otaczający wieżę został zniesiony na długości 20 mtr. oraz uszkodzony na przestrzeni 100 metrów.

Wyrwał ją woda w olbrzymiej ilości około 2000 mtr. szesć rozlała się na pobliskich polach, wyrządzając olbrzymie, choć na razie nie stwierdzone szkody, sięgające jednak setek tys. złotych.

W Katowicach i okolicznych miastach daje się zauważyć brak wody. Zaznaczyć należy, że miasta śląskie były zaopatrzone w wodę przez dwie wieże, z których jedna obecnie wyleciała w powietrze.

REDUKCJA W SZKOLNICTWIE POWSZECHNEM.

(k) Ilość szkół powszechnych na terenie krakowskiego kuratorium szkolnego zmniejszać się będzie w bieżącym roku w miarę przeprowadzania komasacji szkół dla podniesienia ich stopnia organizacyjnego. Redukcja nauczycieli wyniknie w pewnym stopniu z powodu skasowania nadliczbowych kierowników w pełnych —7klasowych szkołach, powiększenia liczby dzieci w 1, 2 i 3—klasowych szkołach, oraz ograniczenia płatnych urlopów na kursa dokształcające. Redukcja nie przekroczy 3 proc. obec nego stanu nauczycielstwa szkół powszechnych. Zwolnione będą tylko niekwalifikowane siły, które i tak nie miały zapewnionych stałych posad.

Główne oszczędności będą dokonane przez uproszczenie administracji w kancelariach inspektor skich, przez zmniejszenie liczby płatnych urlopów na wyższe kursa nauczycielskie itd.

ARESZTOWANIE SZPIEGA LITEWSKIEGO POD TROKAMI.

(k) W pobliżu granicy litewskiej w rejonie Trok w chwili, gdy chciał przedostać się do Litwy, ujęty został szpieg litewski Josel Silbsztejn. Rewizja osobista dokonana przy nim dała niezwykły materiał. Silbsztejn niósł do Litwy plany urządzeń fortyfikacyjnych Wilna, w których nie tylko zdobył, lecz i sporządzeniu brał czynny udział.

Silbsztejn przybył tu z Kowna przed kilku tygodniami z polecenia sztabu generalnego armji litewskiej i w dość szybkim terminie zdołał zdobyć potrzebne mu wiadomości.

Wobec niezbitych dowodów, stwierdzających jego działalność szpiegowską, Silbsztejn przyznał się do winy i działania na zlecenie Kowna.

ŻYDZI—KOMUNISTI.

(k) Policja krakowska przytrzymała trzech działaczy komunistycznych, którzy pod Państwową Fabryka Wyróbów Tytoniowych usiłowali rozdawać ulotki komunistyczne. Są nimi Leon Bettler, Dawid Rubin, Jakób Schleifer. Przy aresztowanych znaleziono mnóstwo ulotek i broszurek komunistycznych.

Duch krzyżacki.

NIEMCY WYDALAJĄ POLAKÓW.

Jak donosi „Naród”, wychodzący w Westfalii, Niemcy coraz częściej wydają Polaków, obywateli polskich, którzy nie optowali za Polską; pomiędzy nimi są tacy, którzy już od 27 lat mieszkają w Niemczech. Nakaz opuszczenia kraju brzmi w tłumaczeniu jak następuje:

„Niniejszem wydalana się Pana wraz z członkami swej rodziny, na które rozciąga się Pańskie obywatelstwo, jako nieprzyjemnego (lästiger) obywatela i wzywa się na mocy ustawy o zarządzie policyjnym z dnia 11.3.1850. Ustawy o ogólnym rządzeniu kraju, z dnia 30.7.1883 i rozporządzeniu z dnia 6.4.1923 r. do opuszczenia terenu Rzeszy w dwóch tygodniach po wręczeniu niniejszego rozporządzenia, w przeciwnym razie ustali się karę pieniężną w wysokości 60 mk., na miejsce której nastąpić może 1 tydzień aresztu.

Również zwracamy uwagę Panu na § 361 ustęp 2, Książki Ustawowo-Karnej Rzeszy, według którego karany aresztem nie ma prawa powrotu po opuszczeniu terenu Rzeszy.

Urząd policyjny:
(—) podpis nieczytelny.

Jak widać, wydalanie motywuje się jedynie ogólnikowym określeniem „lästiger Ausländer”. W ten sposób Niemcy chcą potraktować wszystkich Polaków i — jak się odgrażają publicznie — wydać jednego za drugim.

—oOo—

Tajemniczy pożar.

W LUBELSKIM IZBIE SKARBOWEJ.

Wczoraj w południe wybuchł pożar w nowo-wybudowanym gmachu Izby skarbowej w Lublinie.

Skutkiem wadliwego urządzenia kanału centralnego ogrzewania, zapalił się węgiel, mieszczący się w dolnych ubikacjach gmachu.

Po czterogodzinnej akcji udało się strażakom dotrzeć do ognia i stłumić go w zarodku. Z powodu gęstego dymu i czadu strażaków uległo zatruciu. Odwieziono ich do szpitala.

Pożar ten wydaje się dość tajemniczym. Zbiegł się bowiem z przyjazdem do Lublina komisji śledczej, mającej na celu ustalenie rozmiarów nad-

użyć popełnionych przy budowie gmachu Izby skarbowej.

Jak już donosiliśmy, w związku z temi nadużyciami został aresztowany radca Adolf Miczko, były sekretarz komitetu budowy gmachu.

W skład komisji śledczej wchodzi: del. min. skarbu p. Jasiński i del. min. robót publicznych p. Stankiewicz.

Urząd śledczy m. Lublina podejrzewając podpalenie, rozpoczął energiczne śledztwo, wyniki którego będą wiadome w najbliższych dniach.

—oOo—

Ogólnopolski zjazd piekarzy.

(—) We wtorek, dn. 2 lutego odbył się w Warszawie zjazd organizacyi piekarskich, w którym wzięli udział przedstawiciele wszystkich ośrodków wojewódzkich i większych miast powiatowych, ogółem 21 delegatów.

Przewodniczył obradom p. S. Wiechowicz, referował sprawę p. poseł T. Wróblewski.

Głównym przedmiotem narad była sprawa rozporządzenia wykonawczego do ustawy o zabezpieczeniu podaży produktów powszechnego użytku.

Po dłuższej dyskusji, w której zabierał głos wszyscy delegaci, a szczególnie p. Wiechowicz, p. Jawores ze Lwowa, p. Spychała z Grudziądza, p. Wendt oraz referent p. Wróblewski, zebrani jednomyślnie uchwalili rezolucję, stwierdzającą, że projekt rozporządzenia wykonawczego jest sprzeczny z duchem ustawy, która do ustalenia cen powołuje wyłącznie czynników fachowych, a nie dywii w sprawach przekroczenia tych rozporządzeń powołuje komisje obywatelskie, składające się z przedstawicieli konsumentów oraz życia gospodarczego.

Zebraństwo oświadczyło się za kontrolą cen przez urzędy, jak to ma miejsce obecnie, jednak uznało komentowanie ustaw przez Min. Spraw Wewnętrznych za niezgodne z intencją ustawodawcy. Po uchwaleniu rezolucji zebranie upoważniło przewodniczącemu przedłożeniu uchwały zjazdu wraz z memorandumem czynnikom międzynarodowym oraz rozpatrzyło cały szereg spraw zawodowych i organizacyjnych.

chwalili rezolucję, stwierdzającą, że projekt rozporządzenia wykonawczego jest sprzeczny z duchem ustawy, która do ustalenia cen powołuje wyłącznie czynników fachowych, a nie dywii w sprawach przekroczenia tych rozporządzeń powołuje komisje obywatelskie, składające się z przedstawicieli konsumentów oraz życia gospodarczego.

Zebraństwo oświadczyło się za kontrolą cen przez urzędy, jak to ma miejsce obecnie, jednak uznało komentowanie ustaw przez Min. Spraw Wewnętrznych za niezgodne z intencją ustawodawcy. Po uchwaleniu rezolucji zebranie upoważniło przewodniczącemu przedłożeniu uchwały zjazdu wraz z memorandumem czynnikom międzynarodowym oraz rozpatrzyło cały szereg spraw zawodowych i organizacyjnych.

Zebraństwo oświadczyło się za kontrolą cen przez urzędy, jak to ma miejsce obecnie, jednak uznało komentowanie ustaw przez Min. Spraw Wewnętrznych za niezgodne z intencją ustawodawcy. Po uchwaleniu rezolucji zebranie upoważniło przewodniczącemu przedłożeniu uchwały zjazdu wraz z memorandumem czynnikom międzynarodowym oraz rozpatrzyło cały szereg spraw zawodowych i organizacyjnych.

Kto winien?

Wolny przekład z francuskiego.

Zewrol, który oddawna trzymał się na uboczu, dając jednak z oddali baczenie na wszystko, zbliżył się, gdy usłyszał ostatnie słowa Lekoka.

— Jeżeli pan komisarz mojemu jednak doświadczeniu zaufać zechce — rzekł, do przelozonego się zwracając — to nie będzie brał pod uwagę romantycznych fantazjowań „pana” Lekoka.

Jego słowa zagłuszył jednak turkot powozu, który w tej chwili właśnie przed szynkownią się zatrzymał, a po chwili do jej wnętrza wszedł sędzia śledczy.

7.
Nie było ani jednego człowieka, z liczby znajdujących się w „Pieprzniczce”, nie znającego sędziego, który się zjawił na miejscu zbrodni.

Zewrol, który był starym weteranem Pałacu Sprawiedliwości, szepnął cicho jego nazwisko:

— Pan Maurycy d'Escorval.

Był on synem tego samego barona d'Escorval, który w 1815 roku omal nie przypłacił życiem swej wierności dla Cesarstwa, a o którym Napoleon tak się kiedyś wyraził na wyspie św. Heleny:

— Mogą być ludzie niemniej jak on uczciwi, aczciwsiych jednak — niema, bo jest to już niemożliwe.

Sędzia nasz w bardzo młodym wieku wszedł do służby rządowej i wszystko przemawiało za tym, iż zajmie on z czasem wysokie stanowisko.

Nadzieje te jednak nie sprawdziły się z tej wszelako przyczyni jedynie, iż sam pan d'Escorval odrzucał niezmiennie wszystkie proponowane mu godności i pozostał przy urzędzie sędziego śledczego, to znaczy — na stanowisku skromnym, ale bardzo pożytecznym.

By umotywować czemuś swe stałe odmowy, powoływał się zawsze na to, iż urząd sędziego odpowiada jego upodobaniom, a także, iż nie opuściłby za nic Paryża. — Mimo ogromnych stosunków i znacznego majątku, jaki odziedziczył po swym starszym bracie, z żadnych uciech tego Paryża nie korzystał bynajmniej, żyjąc bardzo skromnie i na uboczu.

Był w sile wieku, gdyż miał lat czterdzieści dwa zaledwie, przyczem wyglądał na o wiele młodszego.

Zastanawiał wyraz jego twarzy, która była ruchliwa i o nader regularnych rysach, zbyt wąskie usta jednak zawsze zaciśnięte i skrzywione stały się uśmiechem sarkazmu, przy nieco ponurem spojrzeniu zimnych, blade-niebieskich oczu — szpeciły ją nieco.

Od całej jego postaci wiał chłód i wyniosłość. Był on cały uosobieniem powagi, chłodu i dumy.

Gdy wszedł do szynkowni, lekkim pochylem głowy powitał komisarza i lekarzy. Innych — nie widział, nie istniełi, oni dla niego.

— Pan prokurator nie mógł przybyć wraz ze mną — zawiadomił komisarza przybył, zagajając rozmowę — rozpoczniemy więc bez niego swe czynności.

— Pan sędzia badał już być może obwinionego — rzucił w odpowiedzi zapytanie komisarz —

PRZEMYSŁOWNICTWO.

(k) Władze celne na pograniczu polsko-niemieckim stwierdziły jeszcze przed kilku miesiącami, że przez stację graniczną Sniatyn-Zalucze odbywa się na większą skalę przemycanie kawioru niemieckiego do Polski. Przed kilku dniami na stacji Sniatyn-Zalucze strażnicy celni znaleźli w wagonie sypialnym ukryty pomiędzy dachem a sufitem transport kawioru w ilości 31 kilogramów. W wagonie prócz konduktora Grefa, nikogo nie było. Ponieważ już poprzednio straż celna chwyciła Grefa na przemycnictwie kawioru, przeto aresztowano go. Znaleziony kawior przedstawia wartość 4,000 złotych.

—oOo—

FAŁSZYWE BANKNOTY NIEMIECKIE.

(—) Według doniesienia wydziału ekonomicznego naszego konsulatu generalnego w Berlinie, stwierdzono nowy falsyfikat 20-markowych banknotów z datą 11 października 1924 r. Falsyfikat ten różni się od wykradzionego już falsyfikatu z tą samą datą. Mianowicie banknot ten złożony jest z dwóch kartek sklejonych nie jednakowej grubości, o żółtawym zabarwieniu przyczem między kartkami wklejone są cienkie włókna. Rysunek jest niedokładny, wzórunek kobiety nie precyzyjnie wykonany.

POGŁOSKI O SPRZEDAŻY CENTRALI ELEKTRYCZNYCH W CHORZOWIE I SIERSZY.

(—) Jak się dowiadujemy, o kupno centrali elektrycznej w Chorzowie ubiegają się przedstawiciele amerykańskich firm elektrycznych. Bardzo poważne pertraktacje w tym kierunku toczą się za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie. Amerykańscy przedstawiciele starają się równocześnie o nabycie centrali elektrycznej w Sierszy (Małopolska). Zamierzają oni zelektryfikować znaczną część terytorjum państwa polskiego. W myśl statutów Konwencji Genewskiej, rząd polski po upływie 3 lat od daty objęcia Śląska ma prawo sprzedaży przedsiębiorstw, przejętych przez siebie.

—oOo—

ORYGINALNY KONCERT PASTERZY W MOSKWIE.

8) W drugiej połowie stycznia odbył się w Moskwie zjazd rosyjskich pasterzy, dla których urządzono następnie w domu związkowym specjalny koncert. Po kilku pierwszych numerach artystów moskiewskich wyraziła grupa pasterzy włodzimierskich życzenie urządzenia koncertu na swych pogórze i pieszczalkach. Po tancerce Krigerowej i spiewańce opery Wiktorowie ukazał się na estradzie pasterzy z siwymi brodami, a w swych prostych ubiorach wiejskich i krypciach. Ustawili się do koła i pod kierownictwem starszego rozpoczęli swój koncert. Chętnie po raz pierwszy rozległy się w domu związkowym dźwięki prostej pasterskiej pieszczalki. Po smutnych piosenkach przedkładały się pieśni weselne. Za przykładem grupy włodzimierskiej występowały i inne grupy pasterzy.

więc już wie zapewne...

— Nie wiem nic — zimno odpowiedział d'Escorval — mocno zdziwiony tem pytaniem.

Po rzuceniu słów tych, pan sędzia śledczy zasiadł przy stole, a gdy jego sekretarz zajął się redagowaniem aktu zejścia, wziął się sam do odczytywania raportu Lekoka.

Młody cały dął z emocji i niepokoju. Decydowała się przeciw całej jego przyszłości...

Twarz sędziego pozostawała jednak przez czas dłuższy zupełnie nieruchoma, aż nakoniec jego ust wybiegło cichym głosem wypowiedziane zdanie „wcale nie... wcale...”

Gdy zaś skończył czytanie, zwrócił się wtedy do komisarza ze słowy:

— Wszystko tutaj napisane — najzupełniej nie zgadza się z raportem przez pana zredagowanym; mówił on bowiem, iż całe zdarzenie ogranicza się do zwykłej bójki, zakończonej tylko bardzo tragicznie, aniżeli się to zdarza zazwyczaj.

Ta uwaga sędziego była najzupełniej siuszą i komisarz zbyt późno, niestety, zaczął sobie robić wymówki, iż — polegając na zapewnieniach Zewrola — zbyt nieopatrnie uczynił, pozostając w kółku, nie pospieszył, jak był powinien, natychmiast na miejsce wypadku.

— W moim pierwszym raporcie — odpowiedział wymijająco — skreśliłem pierwsze wrażenia jedynie, które zmieniły się następnie w miarę rozwijającego się śledztwa.

— Oh! — przerwał sędzia — ja nie czynię panu żadnych wymówek, bynajmniej, przeciwnie, mógłbym powinszować tylko. Ten drugi raport jest przed cię bardzo jasny, logiczny i konkretny. Trud-

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

O zakończeniu powieści Conrada

§) Jak wiadomo, Józef Korzeniowski (Conrad) zostawił fragment powieści „Suspense”, której nie zdążył już przed zgonem wykończyć fragment ten niedawno ukazał się w druku na półkach księgarskich w Londynie. Krytycy angielscy dopatrują się w tym urywku wprost arcydzieła, które byłoby prze wyższyło wszystkie poprzednie prace Conrada. Księ garnia nakładowca J. M. Dent and Lons ogłosiła tedy w piśmie, które wydaje p. t. „The Brokmark”, ode twę, zapraszając publiczność czytającą całego świata do współpracy przy dokończeniu fragmentu powieści, o którym mowa. Od stających do tego konkursu wymagany jest: „krótki szkic planu, nadający się jako podstawowy do napisania reszty książki; szczegóły wypadków, akcji, rozwoju charakterów mają być podane jaknajzwięźlej; całość nie może przekraczać 500 do 1.000 wyrazów”.

Jako nagrody firma Dent wyznacza: nagroda pierwsza — 20 tomów zbiorowego wydania dzieł Conrada; druga — 40 tomików wydania dzieł Shake speara (Tauple); następnie 20 nagród po jednym tomie Conrada. Termin konkursu upływa z dnia 28 lutego r. b.

Za jeden pocałunek, miesiąc robót przymusowych.

x) Przed jednym z sądów londyńskich toczyła się w tych dniach oryginalna sprawa.

Niejaki Eli Harrison upodobał sobie młodą pokojówkę swych znajomych i, choć człowiek żonaty i dziecny, domagał się od niej — buziaka.

Nadobna pokojówka ani słyszeć o tem nie chciała. Wówczas Harrison przeszedł do zdecydowanej ofensywy: złapał dziewczynę w pół i wycisnął na koralowych wargach całusa.

Tę wniosła skargę do sądu, który skazał amatora całusów na miesiąc robót przymusowych.

Ciekawe byłoby dowiedzieć się na jaką karę skazała go żona?

Zagrożone wina kościelne.

§) Katolickim władzom kościelnym w Stanach Zjednoczonych udało się po długiej walce z władzami prohibicyjnymi uzyskać pozwolenie używania przeniesanego katolickim obrzędem liturgicznym wina mszalnego. W ostatnim czasie zaszedł w tej sprawie krytyczny zwrot. Rozpoczęło się bowiem masowe okradanie kościołów katolickich, z których po każdych odwiedzinach złodziejskich znikało wino. Prasa prohibicyjna rozpoczęła obecnie gwałowne ataki przeciw pozwoleń, uzyskanemu przez kościelne władze katolickie.

no wymagać, by coś zrobione było lepiej i dokładniej, w tak krótkim przeciągu czasu przytem. Lekokowi, po usłyszeniu słów tych, pociemniało w oczach.

Komisarz natomiast miał chwilę wahania się. Ogarnęła go pokusa utajenia prawdy i przyjęcia wszystkich tych pochwał na swój rachunek wyjącej nie. Uczciwość jednak przeważyła, zwłaszcza iż wzięła go ochota dania szczutka w nos Zewrolowi, by tym ukrócić jego zarozumiałość, już nieco nazbyt wybujałą.

— Poczuję się do obowiązku zameldowania panu sędziemu — odezwał się — iż ten ostatni raport nie jest mego pióra bynajmniej.

D'Escorval ze zdumieniem spojrział wtedy na Zewrola, nie posadzał go bowiem nigdy o to, by miał on tyle sprytu i przenikliwości.

— A więc to pan — zapytał tonem lekkiego zdziwienia — jest autorem tego ostatniego raportu?

— Nie, panie sędzio — odpowiedział stary werteran prefektury nie bez odcienia ironji — moje raporty są zawsze na faktach oparte. Nigdy nie byłem takim fantastą, bym sobie pozwalał pisać raporty do tego sto podobne. W raporcie tym jest tylko blaga i nie ponadto.

Ze Zewrol mówił to wszystko w dobrej wierze — nie mogło być wątpliwości. Trudno, od początku zawodził był pozytywistą i wierzył tylko w to, czego sam, własnym palcem, mógł się dotknąć.

— Jednakże — nie zgodził się na wywody Ze wrola pan sędzia śledczy — kobiety, odlewy ze śladów których mamy tutaj oto przed oczyma, istniały niewątpliwie. W rzeczywistość owego współnika, który pozostawił klaczki wetny ze swego włoche

Zdemaskowani szarlatani.

§) W mieście Chesterfield w stanie Indiana (Ameryka) złożyła swe siedzisko, pewna głośna i mająca ogromne wpływy w Stanach Zjednoczonych — sekta spirytystyczna.

Pisma angielskie niejednokrotnie zamieszczały opisy niewiarogodnych „cudów” praktyk; jakie odbywały się wśród „właściwie” „mnieczonych”.

— Do czasu jednak dzban wodę nosi. Oto pewna odważna i młoda dziennikarka amerykańska, miss Virginia Swaney, postanowiła osobiście przekonać się o działaniach spirytystów. Przeniosła się więc do Chesterfieldu i podając się za gorliwą zwolenniczkę spirytyzmu, pozyskała w predkim czasie zaufanie kierowników sekty, uprawiając pozornie z zamilowaniem, wszystkie wskazywanie praktyki pseudo-religijne.

Po kilku miesiącach przyjaźni i praktyk, miss Swaney zapragnęła także skomunikować się ze zmarłym podczas wojny, swym bratem. Opisała więc dokładnie jego sylwetkę powierzchowną i wtaimniczoną opowiedziała o zaletach i wadach jego charakteru.

W kilka dni później medium „wwołało” ukochanego brata miss Swaney, który przybył nawet w towarzystwie babki swej (matki ojca). „Duch” długo i serdecznie rozmawiał z siostrą, dał się nawet sfotografować. Był bardzo podobny, prawie jak żywy.

Gdy zniki wrzescie, obiecając siostrze dopomagać we wszystkich jej ziemskich sprawach — miss Swaney nie wytrzymała.

Wyszła śmiało na środek sali, w której gromadzili się członkowie sekty i nazwawszy wszystkich nieczemnikami oraz oszustami, oznajmiła, że żadnego brata nigdy nie miała a babka jej (matka ojca) żyje i dotychczas cieszy się doskonale zdrowiem.

Rozwścieczeni spirytysty rzucili się na dziennikarkę, pragnąc ją zwinąć — lecz wygimnastykowana dziewczyna umknęła z ich rak, dając za sobą parę strzałów z braunnga.

Następnie zaś opisała w pismach wszystkie praktyki i oszustwa, którym przyrzekała się Miss Swaney znalazła się obecnie pod silną ochroną policji, otrzymała bowiem od zdemaskowanych szarlatanów przeszło 2.000 listów z pogrozkami a nawet wyroki śmierci.

Na skutek doniesień — miss Swaney władze sądowe powołały do urzędu całego szeregu kierowników sekty oraz około 20 mejdów, pociągnęły wszystkich do odpowiedzialności za oszustwa i wyłudzenie pieniędzy od łatwowiernych ludzi.

Co się stało z wynalazkiem Flettnera.

POWODZENIE I KONIEC STATKU ROTOROWEGO

n) Jeszcze przed rokiem rozpisywały się wszystkie dzienniki niemieckie o wynalazku swego ziomka Flettnera. Głosy dzienników nie chciały się wcale uspokoić, że to znów Niemiec, który wynalazł rzecz, mogącą spowodować daleko idące zmiany w żegludze. Flettner wybrał się też w drogę propagandową, przybywając do Gdańska, by pokrzepić tym wynalazkiem ducha patriotów tamtejszych. Pochwała nie było końca. I cóż się dzieje?

Po roku już nic nie słyszymy ani o wynalazcy ani też o wynalazku dowiadujemy się jednak ciekawych szczegółów. Wynalazek okazał się niepraktyczny. Nikt nie dawał frachtów na przewóz tak

ze utrzymanie tego statku stało się ciężarem dla towarzystwa. Należało szukać możliwości zdobycia środków na opłacenie załogi. Prasa niemiecka początkowo nie jasno pisała o tej sprawie, później dawała do zrozumienia, że dzieją się skandale aż w końcu się wydało, że urządzono kabaret i bar na statku. Policja portowa musiała wkroczyć, aby położyć tej sprawie kres. Tak, jeszcze przed rokiem, Flettner stał u wyźn swej chwały, a po roku poszedł on i jego wynalazek (jakkolwiek przed kilku laty wynalazł jeszcze przed nim jakiś Łotysz podobne rozwiązanie prawa Magnusa) w zapomnienie.

GROTA SYBILLI

n) W Cunae, miejscowości położonej nad morzem Śródziemnym, na północ od zatoki Neapolitańskiej, prowadzone są roboty nad odczyszczeniem t.zw. grotty Sybilli, będącej, jak przypuszczają, tą „właśnie” Jaskinią, którą Virgiljusz opisuje w szóstej książce Eneidy.

Niedawno odkryto dostęp do grotty od strony morza. Otwór ten był prawdopodobnie swego cza-

su głównym wejściem do grotty dla szukających porady u wieszczki. Otwór ten jest obecnie rozszerzany, a grota doprowadzona do porządku. Poza tem starodawna droga północna do Licola pod Akropoli sem będzie także przywrócona do stanu pierwotnego.

Wszystkie te prace mają być gotowe na dwutysięczną rocznicę urodzin największego poety rzymskiego, przypadającą w 1930 roku.

tego palta, trudno wątpić również... Zewrol z dużym wysiłkiem jedynie zdołał oparować wzgardliwe poruszenie ramionami.

— Wszystko to — powiedział — da się wytłumaczyć nader prosto. Cóż w tym dziwnego, iż mor derca mógł mieć współnika? Jeszcze bardziej łatwa do zrozumienia rzeczą jest obecność owych kobiet. Gdzie jest złodziej, tam zawsze i ładaczniczka się znajdzie. Co zaś do koleczka... to czegoż on dowodzi? Że kotrzykowie ci obłowili się gdzieś dobrze i że przy podziale tego łupu właśnie wynikła sprzeczka.

Hypoteza postawiona przez Zewrola zdawała się być jasną i prostą — tłumaczyła najdokładniej wszystko, to też d'Escorval zapadł w zamyślenie, wahając się, któremu z twierdzeń ma dać wiarę?

— Nie — rzekł po chwili — ja przyjmuję hypothesisę, wyrażoną w tym oto raporcie. Kto jest jego autorem?

Zewrol zczzerwieniał jak burak.

— Autorem tego nonsensu — zawołał — jest jeden z moich ludzi. „Pan” Lekok, jak go przez szyderstwo nazywają. Nużet!... wyłaż z kąta bohaterze! Młody agent wystąpił wtedy, bynajmniej nie stropiony.

— Raport mój, panie sędzio — powiedział — wyraża moje przypuszczenia ogólnikowo tylko; mam jednak myśli...

— Powiesz mi je, jeżeli cię o nie zapytam — osadził w miejscu Lekoka d'Escorval.

A następnie, nie spojrzawszy już więcej w stronę zdefonowanego agenta, wyjął z teki swego sekre tarza dwa drukowane blankiety, a po ich wypełnieniu dał je Zewrolowi ze słowy:

— Oto są dwa rozkazy uwięzienia. Na ich za

sadzie, proszę przewieźć obwinionego i właścicielkę szynkowni z aresztu policyjnego do więzienia, gdzie mają być trzymanii w odosobnieniu.

Po wydaniu tego rozkazu, d'Escorval zwrócił się w stronę lekarzy, kiedy Lekok, nie zważając na tak szorstką odprawę, podszedł ponownie do sędzię go.

— Czy mógłbym prosić — powiedział — by mijsja ta mnie została powierzona?

— Nie, możesz mi bowiem tutaj być potrzebny. — Panie sędzio — ponowił prośbę Lekok — możeby mi się udało znaleźć tam ślad jakis... D'Escorval spojrział baczniej na agenta, gorli wości którego nic zrazić nie było w stanie.

— Niech i tak będzie — powiedział — lecz w takim razie musisz na mnie czekać w Prefekturze, dokąd się udam po załatwieniu się tutaj. Lekok nie pozwolił sobie dwa razy rozkazu powtarzać. Pochwycił rozkazy uwięzienia i wybiegł szybko z nimi na ulicę.

Nie biegł, lecz leciał z nimi. O tym, iż całą noc spędził bezsenne jego ślony organizm, nic wiedzieć chciał. Nigdy nie czuł się tak lekkim i rzeźwym.

Ożywiała go nadzieja, to też byłby zupełnie szczęśliwy, gdyby tak miał do czynienia z jakimś innym sędzią śledczym.

Pan d'Escorval go mroził, paraliżował jego poczynania. A przytem — z jakąś nieukrywaną gęrdłą mierzył go wzrokiem, jakim tonem wyniosłym nakazywał mu milczenie, bez względu na to, iż przed chwilą chwalił jego pracę!

— Niech tam! — powiedział sobie — trzeba zacisnąć zęby!

I nieg!

Najnowsze zdobycze techniki.

Fotografia i widzenie na odległość.

Widzenie na odległość zaprzęta umysły ludzi dawna. Po raz pierwszy spotykamy się już w r. 843 nie tylko z samą myślą, lecz i z opisem szczerobłowym aparatu, zapomocą którego możnaby widzieć na odległość. Myśl tę rzucił Szkot Aleksander Bain z niewiadomych przyczyn nie została ona jednak nigdy zrealizowana technicznie. Uplynęło kilka dziesiątków lat zanim fantazja oblokła się w kształt realne pisze dr. S. N. w „Głosie Pomorskim.”

Pierwszym etapem było fotografowanie na odległość. Nie chodzi tutaj jednak o specjalny rodzaj lunet lub tym podobnych aparatów. Za cel postanowiono sobie przeniesienie fotografii na imponujące odległości tysięcy kilometrów, a drogą przenoszenia obrazu był drut metalowy, zaś środkiem — elektryczność.

Urządzenie i zasada samego aparatu odznacza się prostotą. Największymi trudnościami są szczegóły natury technicznej. Przedewszystkiem chodzi o sposób przeniesienia fotografii zapomocą jednego lub najwyżej dwu zwykłych przewodów telefonicznych lub telegraficznych. Musimy więc rozłożyć obraz — dajmy na to fotografię — na składniki, któreby się dały przesłać na odległość tysięcy kilometrów. Posiłkujemy się tutaj dawno znaną zasadą. Jeżeli przyjrzymy się dokładnie odbitkom lub fotografiom zamieszczanym w gazetach, zauważymy, że cały obraz składa się z całego szeregu kropek. Jest ich na jednym kwadracie o boku równym centymetrowi 576 do 6400. Im gorszy papier, tem mniejsza ilość punktów, tem większe luki między nimi. Drukarze stosują ten sposób dla uniknięcia zalewania się farby. Zależy nam na samej zasadzie a mianowicie że z szeregu punktów czarnych rozłożonych na białym tle, możemy odtworzyć każdy żądany obraz. Im więcej punktów, tem więcej szczegółów, tem dokładniejsza odbitka. Oglądając np. obraz odbity na gładkim papierze nie zauważamy prawie owych kropek, gdyż zlewają się one w naszym oku już w jeden obraz.

W fotografii na odległość stosujemy podobny rozkład. Błonekę (film) z fotografią, którą zamierzamy przesłać, nakładamy na cylinder szklany tak osadzony, że przy każdym obrocie przesuwają się o ułamek milimetra również i w kierunku pionowym. Na powierzchnię cylindra skierowujemy promień światła przez odpowiednią soczewkę tak, że pada on na fotografię w jednym punkcie. Gdy puścimy cylinder w ruch nadamy mu nie tylko ruch obrotowy, lecz i postępowy i w ten sposób cała fotografia zostanie oświetlona punkt po punkcie. Światło przenikając do środka cylindra napotyka na swej drodze ciemniejsze i jaśniejsze miejsca fotografii, a więc ulega wahaniam, które odpowiadają poszczególnym punktom błonki. Wahania te przesyłamy na stację odbiorczą przy pomocy tak zwanej komórki solenowej. Jest to specjalnie spreparowany bloczek szklany lub z innego materiału izolacyjnego, dokoła którego owinięto drut metalowy. Zwoje drutu przebiegają bardzo blisko siebie, jednak się nie dotykają. Na ten bloczek nasypujemy selenu (ciało pokrewne siarce) i ogrzewamy do 200 stopni, a następnie studzimy. Metalowe druciki pokrywają się cienką warstwą selenu, który w ciemności nie przepuszcza elektryczności, natomiast oświetlony jest przewodnikiem dość dobrym. Jeżeli więc puścimy prąd przez tak przygotowaną komórkę selenową, to prąd będzie krążył po drutach tylko w ciemności, na świetle natomiast prąd pójdzie drogą krótszą, przez selen. Na skutek kolejnego oświetlenia i zaciemniania w przewodzie zacznie pulsować prąd. Mamy więc dogodny sposób zamiany wahań światła przechodzącego przez powyżej opisany cylinder na wahania, jakby pulsowanie prądu.

Jeżeli teraz impulsy uzyskane przez komórkę selenową na skutek zmiennego nasświetlenia zostaną znowu na stacji nadawczej przemienione na światło i rzucone na cylinder, obracający się z tą

samą szybkością, to powstaną kropki ciemne i jaśniejsze ściśle odpowiadające nadesłanej fotografii. Nie chcę tutaj rozwodzić się nad sposobami zamiany pulsującego prądu elektrycznego, na stacji odbiorczej, gdyż istnieje wiele i bardzo różnych sposobów. Zwrócę jednak uwagę na jeden bardzo ważny punkt. Aby fotografie były identyczne, cylinder na dawczy i odbiorczy muszą się obracać bardzo dokładnie, czyli muszą być synchronicz. Uzyskanie takiego synchronizmu napotykało na ogromne trudności, lecz zostało pomyślnie rozwiązane. Mam przed sobą odbitki dwu zdjęć przesłanych z New Yorku do Chicago zapomocą telegrafu. Detale i szczegóły są tak wspaniale oddane, że wprost trudno je gołym okiem odróżnić od zwykłych zdjęć fotograficznych. Uzupełnić to trzeba dodatkiem, że przesłano je w ciągu zaledwie siedmiu minut.

Od przesyłania fotografii zapomocą drutu krok dzieli nas od takiegoż przesyłania zapomocą radio. Krok ten jest jednak najeżony trudnościami technicznymi. Najdalej pod tym względem posunęła się „Radio—Corporation of America” przesyłając zapomocą telefonii bez drutu fotografię na odległość około 8000 klm. (New York—Honolulu). Przesłana fotografia gubernatora Wallace R. Farrington'a odtwarza dość dobrze i udanie szczegóły twarzy i ubrania, jednak pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Miejmy nadzieję, że i ten sposób niezadługo zostanie udoskonalony. —

Zagadki więc i bajki dawne powoli przyoblekają się w kształt realne. Jedną z najbardziej uciążliwych nowości jest rzeczywiste widzenie na odległość. Opis samego przyrządu jest w szczegółach zbyt zawiły i bez odpowiednich szkiców trudny do opisanego, poprzestaną więc na ogólnym opisie, chcących szczegółów, odsyłając do dzieł specjalnych.

Przesłanie obrazu na odległość tysięcy kilometrów może się odbyć zapomocą elektryczności lub fal elektromagnetycznych.

Przypomnijmy sobie opis aparatu przenoszącego na odległość fotografię. Całość rozłożono na punkty i przesłano w ciągu siedmiu minut (równa się

420 sekund). Jak wiemy obraz widziany zatrzymuje się w naszym oku przez jedną dziesiątą sekundy, jeżeli więc pomiędzy jednym i drugim widzianym obrazem będzie przerwa mniejsza od jednej dziesiątej (przeciętnie jedna szesnasta) sekundy, odniesiemy wrażenie, że obraz dany widzimy stale. Na tem polega efekt kinematografów. Podobnie więc, gdybyśmy czas przenoszenia fotografii zmniejszyli do dziesiątej części sekundy, a więc przypuścimy 4200 razy krócej niż obecnie, to obraz dany dałby nam złudzenie widzenia. Tutaj napotykać na poważne trudności gdyż łatwo umieścić błonkę na cylindrze i zająć się jej kręceniem w szalonym pedale, nie możemy jednak zrobić tego z osobą żywą.

Zamiast cylindra zbudowano pewien rodzaj aparatu fotograficznego, zamiast błonki zastosowano system zwierciadeł wirujących. Komórkę selenową również musiano zmienić, gdyż okazała się ona nieodpowiednią, ze względu na swoją „bezwładność” tj. właściwość, która po nasświetleniu nie pozwala komórce wrócić do stanu pierwotnego. O ile to nie przeszkadza w fotografii, o tyle czyni ją bezużyteczną przy widzeniu na odległość. Wynalazcy zbudowali specjalne „oko elektryczne”. Skonstruowany przez inżyniera A. Vossa aparat, pozwala na widzenie z odległości 50 klm. Dalsze odległości są chwilowo nieosiągalne, gdyż przeciwstawia się im samo — indukcja w przewodach. Na krótkie odległości udawało się przesyłać do 10,000 impulsów w ciągu jednej dziesiątej sekundy, a więc 100,000 na sekundę, na średnie tylko 50,000 a dalsze zaledwie 20,000. Oczywiście im mniejsza ilość impulsów odpowiadających ilości punktów tem zarysy obrazu mniej wyraźne.

Co nam przyniesie jutro nie wiemy. Dziś patrzymy na odległość 50 klm. zupełnie dobrze, pisma amerykańskie przyniosły wiadomość o widzeniu na 200 klm. zapomocą radio, może wiadomość ta jest nie tylko kaczka dziennikarską. Stanie się ona może w niedalekiej przyszłości tak zwykłą rzeczą, jaką dziś dla nas jest kolej i samochód, a dla daleki naszych stanie się niezadługo samolot.

KACIK DLA PAŃ.

Nieco o klejnotach.

Wiadomą jest rzeczą, że dopiero tualeta kobieca jest zupełna, gdy ją zdobiją klejnoty. Czy drogocenne brylanty i perły włożone przy reprezentacyjnych okazjach, czy skromna broszka, wiązanie lub bransoletka do zwykłej wizytowej sukni.

Bo i umiejętność noszenia klejnotów należy do cenionych wiadomości wykwiśniętej Pani...

Naogół zubożeliśmy mocno więc i klejnoty, kosztowne kamienie i perły nie wpadają prawie w oko, nic dziwnego, w czasach ogólnej depresji i redukcji nie są na miejscu.

Nawet legendarne klejnoty skarba carów poszły pod młot do Ameryki, a mają już poprzedników w klejnotach królów Francji sprzedanych na licytacji w Paryżu po przewrocie w roku 1871.

Ale potrzeba noszenia świecących ozdób jest tak wrodzoną kobiecie, że nie ma pod tym względem różnicy między białą, czerwoną czy czarną córą Ewy. Mieliśmy tego niedawno dowody, gdy szyć i przeguby rąk wielu pań znikły pod tuzina mi świecidełek z kolorowego szkła, drzewa, kości, galalitu i innych pseudo ozdób, których jaskrawe barwy i niespokojny brzęk, przypominał żywo piękności z nad Kongo czy Zambezel.

Z przyjemnością wypada zaznaczyć iż ten „egzotywny” smak już się przeżył i elegancka kobieta wkłada znowu prawdziwe wyroby złotnicze.

Przychodzi jej w tem z pomocą nauka i sztuka jubilerska. Nauka stwarza w tyglach chemików tanie kamienie syntetyczne, składem chemicznym

trwałością i wagą równe prawdziwym. Ostatnim wyrazem postępu chemii na tem polu jest fabryka w Locarno, gdzie pod wpływem działania radu i elektryczności, urzeczywistnia się marzenie alchemików średniowiecznych, powstają kryształki je rubinów i szafirów, a pospolity topas zmienia się w cudny różowy, zaś brudny cyrkon otrzymuje białe i błyszczące do prawdziwych brylantów zbliżony...

Sztuka jubilerska zaś wymyśla efektywne zestawienia ozdób z kamieni półszlachetnych, kryształ górski, koral, agat, krwawnik i inne w połączeniu z robotą cyzelerską, filigranem i emalją, dają biżuterję, mogące zadowolić nawet bardzo wybredne wymagania estetyczne.

Ozdoby takie robią czasami miłe wrażenie archaizowanych, a w niejednym domu przechowuje się stare pamiątki zdobne jeszcze półszlachetnymi kamieniami. Schowane gdzieś w staroświeckiej wonej szkatułce mają obudzić się do nowego życia i każdy złotnik z niewielkim trudem i tanim kosztem do ich odrodzenia rękę przyłoży. Stare kolczyki łatwo przytwierdzić na małym łańcuszku, a dądzą, modne, długie zausznicze, samotnie letąca spinaka z lapisu czy malachitu pamiętająca jeszcze dawne czamarkę, po osadzeniu pod nią szpilki zastąpi broszkę, a inne fragmenta medaljonów czy bransolet można użyć jako nie banalne a modne bardzo spięcie skromnego zresztą kapelusza z filcem czy aksermitu. On revient toujours...

— Mr. R. B. Hollinger członek Wszczęświatowego Komitetu Y. M. C. A. w Genewie w Łodzi.

Dzisiaj w czwartek o godz. 8-ej wiecz. w sali Polskiej Y. M. C. A., Piotrkowska 89 Mr. Hollinger udzieli członkom i sympozykom Polskiej Y. M. C. A. szczegółów z życia Y. M. C. A. poza Rzeczpospolitą Polską.

Ze względu na wieloletnie doświadczenia Mr. Hollingera gruntowna jego znajomość pracy społ. na Zachodzie informacie wspomniane należy uważać za niezmiernie cenne tembardziej, że zagadnienia trapiące nasze społeczeństwo są prawie identycznymi z zagadnieniami Zachodu może nieco w odmiennej formie, każdy komu leży na sercu dobro ludzkości a w szczególności społ. Polskiego winien skorzystać z niepowszedniej okazji i posłuchać co powie Mr. Hollinger o pracy społeczeństwa Zachodu i co i jak już tam zrobiono na tem polu. Wejście dla wszystkich bezpłatne.

— Subsydja dla placówek oświatowych i instytucji społecznych.

Na wczorajszym posiedzeniu komisji skarbowo-budżetowej postanowiono udzielić subsydjów całemu szeregowi instytucji i placówek społecznych. Wyższa szkoła nauk społecznych otrzymała 5 tys. zł. zw. obrony kresowych zachodnich 3,500 zł. sierotniczek żołnierski 1,000 zł. Macierz Szkolna w Gdańsku 1,000 zł, YMCA 1,000 zł. „Pochodnia“ 2,200 zł. kursy handlowe przy zw. handl. polskich 1,500 zł. Koło młodzieży przy stowarzyszeniu robotników chrześcijańskich 3,000 zł. Ratujcie dzieci 2,500 zł. Związek harcerstwa 1,000 zł. TNSW 5,000 zł. Bykur Cholim 2,500 TOZ 2,500 zł. Linas Chacedek 4,000 zł. Talmud Tora 2,000 zł. ochrona kobiet żyd. 2,000 zł. i orkiestra filharmoniczna 12,000 zł. Ogółem subsydja wyniosły 62 tys. zł.

— Nowe biura dla bezrobotnych.

Pobyt dyr. zarządu funduszu, p. Zygmunta Kmiły w Łodzi oraz specjalnej komisji lustracyjnej umożliwił władzom warszawskim dokładne zapoznanie się z potrzebami Łodzi w związku z kryzysem i bezrobociem. Pobyt ten wpłynię m. in. na przyspieszenie terminu otwarcia 9-ego biura, które uruchomione zostanie niebawem przy ul. Aleje Kościuszki 9 w dotychczasowym lokalu P. U. P. P. Urząd pośrednictwa pracy przeniesiony zostanie do obszerniejszego pomieszczenia.

— „Dziennik Zarządu m. Łodzi“.

Wyszedł z druku Nr. 6 (333) „Dziennika Zarządu m. Łodzi“. Numer ten zawiera: szczegółowe sprawozdanie z konferencji w sprawie reorganizacji Archiwum Miejskiego; sprawozdanie ze stanu tegoż Archiwum w styczniu rb.; Rozporządzenie wykonawcze do przepisów o udzielaniu urlopów pracownikom Zarządu m. Łodzi oraz kronikę miejską.

Adres Redakcji i Administracji: Plac Wolności 14, II—gie piętro, telefon 18—00.

— „Trusty Czwartek“ w Lutni.

Ochrona IV im. ks. Szmidla wobec cofnięcia przez Magistrat dotychczasowej zapomogi, znalazła się w ciężkiem położeniu materialnem. Ochrona ta utrzymuje przeszło 100 dzieci, przeważnie rodzin bezrobotnych i prowadzi kursa robót ręcznych dla starszych dziewcząt. Dla zasilenia funduszy na dalsze prowadzenie ochrony, zarząd urządza dzisiaj dnia 11 bm. w sali Lutni przy ul. Sienkiewicza 31, herbatkę z tańcami pn. „Trusty Czwartek“. Ma my nadzieję, że szlachetny cel urządzanej zabawy znajdzie należyte poparcie w społeczeństwie.

— Ze Stowarzyszenia Techników.

Dnia 12 lutego rb. w lokalu Stowarzyszenia Techników, Piotrkowska 102, o godzinie 8—ej wiecz. rem wygłosi odczyt p. inżynier Marcei Widderszał z Warszawy pod tytułem: „Racjonalne projektowanie oświetlenia elektrycznego“ (z przezręczkami).

Teatr i sztuka

— Teatr Popularny Ogrodowa 18.

Dzisiaj w czwartek widowisko wieczorowe zawieszono z powodu generalnej próby z wodewilu „Za Oceanem“ którego premiera odbędzie się jutro o g. 8,15 wiecz. W wodewilu tym udział bierze pod reżyserją M. Bieleckiego cały zespół artystyczny i znaczny zastęp statystów oraz nowo-zaangażowana para baletowa. Nowe piękne kostjomy i dekoracje oraz efekty świetlne pomysłu art. mal. B. Wilkowskiego kierownictwo muzyczne F. Smolarka. Bilety

Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu.

2 MIESIACE WIEZIENIA ZA FAŁSZYWE OSKARZENIE.

W dniu wczorajszym na jawie oskarżonych w Wydziale Karnym uproszczonym Sadu Okręgowego zasiadł Aleksy Matuszczyk, oskarżony z art. 157 cz. I. K. K.

Sprawa przedstawia się w sposób następujący: W lutym 1924 r. do Okręgowej Komendy Policji Państw. w Łodzi wpłynęło zameldowanie, podpisane przez mieszkańca wsi Przedleście gminy Praszka, Aleksęgo Matuszka, w którym tenże nomował przodownika Post. P. P. w Praszce, Piotra Kwaśną o popełnienie przestępstwa, polegającego na przycięciu łapówki i zaniechaniu ścigania tegoż przestępstwa względem bliźniemu nieznanemu osobnika. Przeprowadzone dochodzenia, wykazały całkowitą bezpodstawność zarzutów przez Matuszczyka przodownikowi Kwaśnowi nieopatrznie uczynionych.

Na zasadzie powyższych danych Prokurator przy Sadzie Okręgowym w Łodzi pociągnął Matuszczyka do odpowiedzialności

karniej o fałszywe oskarżenie.

Na przewodzie sądowym oskarżony do winy się nie przyznał. W skardze twierdził natomiast, że był przy tem obecny, iak nieznanu mu zatrzymanu osobnik wreczył przedwładze Piotrowi Kwaśnowi, a następnie został wypuszczony na wolność.

Oskarżał podprokurator Kubiak. W mocnych, a treściwych słowach domagał się prokurator ukarania winnego.

Obronca z urzędu adw. Łaski wnosil o umiędwinnienie oskarżonego.

Sad uznajac Aleksęgo Matuszczyka winnym fałszywego oskarżenia przodownika Kwaśną o dokonanie przestępstwa ze wskazaniem podstaw tego oskarżenia, skazał go z art. 157 cz. I. K. K. na dwa miesiące więzienia. Na poczet tej kary zaliczono mu areszt prewencyjny od dnia 25 sierpnia 1925 r. do dnia 25 września tego roku.

Km.

na premierę można nabywać w kasie od 12 do 3 i od 5 do wiecz. W sobotę o godz. 4 po poł. i 8,15 wiecz. „Za Oceanem“. Ceny najniższe.

— Teatr Miejski.

Dzisiaj, czwartek, po cenach zmniejszonych „Świt, dzień i noc“ z udziałem Marji Malickiej i Aleksandra Węgierek.

Jutro, piątek, po raz przedostatni wesola komedja de Flersta i Caillaveta „Ladna historia“ z udziałem Zofji Czaplinskiej (przedostatni występ na naszej scenie) i Marji Malickiej. Bilety ulgowe ważne.

— o o o —

Z sądów.

Miedzynarodowy bandyta przed sądem.

Szeregowiec 28 p. s. k. Stanisław Rzepecki włamał się pewnego dnia do magazynu wojskowego, a dokonawszy kradzieży, zbiegi następnie do Niemiec, gdzie kilkakrotnie dokonywał napadów rabunkowych. Schwytany przez władze niemieckie, skazany został na 3 lata ciężkiego więzienia, lecz uciekł z powrotem do Polski, gdzie dostał się w ręce żandarmerji, oskarżony o dezercję i szpiegostwo.

Z tego ostatniego zarzutu uwolniono go, lecz za dezercję i napady skazano go na jeden i pół roku więzienia. (bp)

— o o o —

Five o'clock oficerów D. O. K. Nr. IV.

Dnia 15 lutego br. w poniedziałek w połączonych salach Grand-Hotelu (Kina Grand, Malinowej i Złotej) odbędzie się „Five o'clock“ z tańcami Oficerów Okręgu Korpusu nr. IV.

Obowiązki Honorowych Gospodarzy racylił przyjęć: J.J.W.W. Panie: Konradowa Anlaufowa, Jakubowa Artowa, Władysława Bejnarowa, Gustawowa Bennichowa, Alfredowa Biedermanowa, Pawłowa Biedermanowa, Alfredowa Biłkowska, Józefowa Bronikowska ze Szczypiorna, Tadeuszowa Czajewska, Marjanowa Cynarska, Tadeuszowa Czerlunczakiewiczowa, Ludwikowa Darowska, Stanisławowa Dobrowolska, Ottonowa Eisenbraunowa, Teodorowa Finsterowa, Franciszkowa Fiszerowa, Władysława Garlińska, Gustawowa Geyerowa, Karolowa Geyrowa, Alfredowa Grohmanowa, Henrykowa Grohmanowa, Leonowa Grohmanowa, Wiktorowa Groszkowska, Marja Haesslerowa, Anna Juljuszowa Heinel, Leonowa Herbsowa, Pawłowa Holcowa, Karolowa Hoffrichterowa, Włodzimierzowa Horodyńska, Antoniowa Idżkowska, Stanisławowa Izyczka, Władysława Jeżewska, Adolfowa Jehnowa, Władysława Jungowa, Edwardowa Jehnowa z Byrszewa, Tadeuszowa Kamińska, Feliksowa Karłńska z Majkowa, Teodorowa Karschowa, Ernestowa Kaiserbrechtowa, Ryszardowa Kaiserbrechtowa, Wilhelmowa Kaiserbrechtowa, Witoldowa Konczakowska, Janowa Kostanecka z Charlic, Janowa Kostrzeńska z Rudnika, Eugenjuszowa Krasuska, Bronisławowa Knichowiecka, Henrykowa Klinderma-

nowa, Antoniowa Lipińska, Ignacowa Ledóchowska, Juljuszowa Ładzina, Janowa Łuszczewska, Władysława Lyszkowska, Stanisławowa Łukomska, Stefanowa Majewska, Stanisławowa Malachowska, Józefowa Manteufflowa, Stanisławowa Messingowa, Antoniowa Michałowska, Tadeuszowa Mogilnicka, Bronisławowa Michelisowa, Adamowa Nieniewska, Janowa Owinińska, Leonowa Pachucka, Stanisławowa Pawłowska, Włodzimierzowa Polakowska, Stefanowa Przedpejska, Włodzimierzowa Rachmistrukowa, Józefowa Rappaportowa, Antoniowa Remiszewska, Kazimierzowa Rossmanowa, Józefowa Rosiewiczowa, Henrykowa Ruegerowa, Jerzowa Skarbkowa z Piotrkowskiego, Janowa Skrutkowska, Antoniowa Stankiewiczowa, Stanisławowa Szeptycza, Janowa Stypulkowska, Jerzowa Scheiblerowa, Karolowa Scheiblerowa, Stefanowa Szmidowa, Gwidonowa Sliwkowa, Aleksandra Szamowska, Januszowa Szwajcerowa, Leonardowa Tallerowa, Adolfowa Tochtermanowa, Waclawowa Tymowska, Leonowa Towarnicka, Edwardowa Wagnerowa, Stefanowa Walewska z Inczewa, Ignacowa Wattenowa, Stanisławowa Więckowska, Marja Wodzinowska, Stanisławowa Wróblewska.

J.J.W.W. Panowie: Em. Gen. Bryg. Jakób Arct dr. Barciński Marcei, Gen. Bryg. Władysław Bejnar konsul lotewski Bogusz Bersin, Alfred Biederman, Józef Bronikowski ze Szczypiorna, prez. Marjan Cyński, dyr. Tadeusz Czerlunczakiewicz, wojewoda Ludwik Darowski, ppłk. rez. Marjan Dienst-Dąbrowa, Dr. Bolesław Fichna, dyr. Leon Gajewicz, dr. Władysław Garliński, Robert Geyer, dr. Alfred Grohman, Henryk Grohman, w. prez. Wiktor Groszkowski, Wilhelm Hordliczka, płk. Szt. Gen. Stefan Iwanowski, Stanisław Iżycki, Edward Jezierski z Byrszewa, Gen. Dyw. Władysław Jung, Zygmunt Junakowski, Tadeusz Kamiński, Feliks Karłnicki z Majkowa, dr. Aleksander Kernbaum, senator Marjan Kłnierski, senator dr. Stefan Kopciński, Jan Kostanec ki z Charlic, Jan Kostrzeński z Rudnika, Gen. Dyw. Ignacy Ledóchowski, em. Gen. Bryg. Józef Lewszcecki, senator Stanisław Lipkowski, Władysław Lyszkowski, Gen. Dyw. Stefan Majewski, Gen. Dyw. Stanisław Malachowski, Płk. Szt. Gen. Adam Nieniewski, Jan Owiniński, senator Ludomir Puławski, Płk. Włodzimierz Rachmistruk, Antoni Remiszewski konsul franc. Marcy Riff, Kazimierz Rossman, Karol Wilhelm Scheibler, Stefan Schmidt, konsul ang. Ernest Silbert, dr. Stanisław Skalski, Jerzy Skarbek z Piotrkowskiego, Tomasz Stożkowski, Gen. Broni Stanisław Szeptyczycki, Janusz Szwajcer, dr. Adolf Techterman, dyr. Leon Towarnicki, inż. Edward Wagner, w. prez. inż. Waclaw Wojewódzki, Stefan Walewski z Inczewa, Gen. Dyw. Stanisław Wróblewski.

Początek o godzinie 6-jej wieczorem. Wejście przez Grand-Kino (ul. Piotrkowska.)

— o o o —

HUMOR.

PO WYROKU.

— Podobno pański klient, panie mecenasie, dostał bardzo ciężką karę?

— To zależy, proszę Pań!

— Jaki? Czytałam przecie, że dostał dożywotnie więzienie.

— No tak, ale jeśli nie pozwyje zbyć długo, to kara nie będzie taka zbyt wielka.

PORADNIK DLA KUPUJĄCYCH.

Nr. 11.

HURTOWNIA WIN KRAJOWYCH ZAGRANICZNYCH:
Pracownia Wyrobów Jubilerskich:
Zakład zegarmistrzowski - jubilerski:
Instrumenty Muzyczne (i reperacje):
Sklepy Galanteryjno-Spożywcze:
Masarnie:
Hurtowanie Tytoniowe:
Gukiernie:
Zakłady Kamiennarskie:
Magazyn MÓD i Galanterji:
Piekarnie:
Zakłady Pogrzebowe i Wynajem Karet:
Zakłady Rygarskie:

RESTAURACJE:
Zakłady Krawieckie:
Składy Ubiorów Męskich:
Przedsiębiorstwa Robót Betonarskich:
Sklepy Tytoniowe:
Sklepy Spożywcze:
Zakłady Kowalskie:
Konfekcja Damska i Dziecinna:
Skład Win i Wódek:

Pralnie:
Sklepy Galanteryjne:
Składy Afeczne:
Sklepy Rzeźnicze:
Sklepy Kolonjalne:
Fryzjerzy:
Piwiarnie:
Wytwornie Obuwia:
Składy i Pracownie Obuwia:

Przeżywamy czasy bardzo ciężkie. Niejednemu trudno zwiazać koniec z końcem... Reklama jest dźwignią rzemiosła i handlu.

CHŁOPCY

do roznoszenia i sprzedaży gazet
potrzebni.
Zgłaszać się do admin. „Rozwoju”

Z powodu korzystnego zakupu poleca szkło okienne
egle szamotową fabryki Cmielów i t. p.
Materiały Budowlane i Szkło
T. HANELT, Łódź, ul. Pusta 17.
Telefon 54 53.

Swój do swego. Swój do swego.
Uwaga: Czarwone szylidy.
Łódź, Lagiewnicka 23, (Bałucki Rynek)
Cała Łódź i okolice wiedza - od Gajera po Bałutę - kto chce mieć bucik zgrabny...
Majster Cechowy M. Gordoni.
Dojazd tramw. pod sam sklep № 2, 6, 9, 10, 11.



W pobliżu ogłoszenia
Szukano i sprzedano:
Szukano 3 petrowy w Łodzi
Szukano i sprzedano:
Szukano i sprzedano:
Szukano i sprzedano:
Szukano i sprzedano:
Szukano i sprzedano:
Szukano i sprzedano:
Szukano i sprzedano:

Datynowany nauczyciel udziela
Zgubione dokumenty
Zgubiono dowód osobisty wydany w Łodzi.
Zgubiono dowód osobisty wydany w Łodzi.

CENA OGŁOSZEN: Przed tekstem 30 gr. w t. iście 30 gr. za tekstem 20 gr.; zwyczajne 7 gr., wśród drobnych 10 i nekrologi 25 gr.
Redaktor naczelny i wydawca inż. T. Czajewski
W. Czechni T. Czajewskiego.
Redaktor odpowiedzialny: Władysław Goniński.